SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW!
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE — NIE NISZCZ!

Nr. 18 (47) Rok III

BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

1:go sierpnia 1943

TRAGEDIA WOŁYŃSKA

W połowie lipca poczęły przybywać do Lwowa transporty Polaków z Wołynia, samym już wyglądem zdradzające swój charakter. Są to uciekinierzy z polskich wsi z powiatów chorochowskiego, łuckiego, dubieńskiego i włodzimirskiego, którzy często nadzy i bez żadnego mienia umknęli przed śmiercią. Wśród uchodźców jest wielki procent rannych i okaleczonych. Bardzo wiele kobiet i małych dzieci.

Już od trzech zgórą miesięcy dochodziły nas ponure i zdawało się niewiarygodne wieści z Wołynia o mordowaniu Polaków. Były to mordy indywidualne, których ofiarami padali głównie nauczyciele, urzędnicy, byli wojskowi, księża i organiści, byli sekretarze gminni, ekonomowie i zarządcy majątków. Raz w raz z zagrożonych zjawiał się we Lwowie ratując życie i przywoził złe wieści.

Aż dnia 11 lipca w niedzielę wybuchła na wielkiej części Wołynia zorganizowana akcja mordowania ludności polskiej. W ciągu tragicznej niedzieli większość wsi polskich na Wołyniu doznało napadu uzbrojonych a najczęściej umundurowanych w mundury niemieckie, sowieckie i milicjanckie band, które w sposób przekraczający ludzką wyobraźnię dopuszczały się masowych mordów i okrucieństw na ludności polskiej nie wyłączając starców, kobiet i dzieci. Nielicznym tylko udało się zbiec i dotrzeć do Lwowa, by tu dać świadectwo prawdzie. To, co opowiadają nieszczęśni, którzy potracili najbliższych w rzezi, a cały dobytek w pożarze i rabunku, byłoby niedouwierzenia, gdyby, niestety nie było prawdziwe!

Znamy sprawców wołyńskiej zbrodni, tych co nią kierowali z ukrycia i tych co byli często ślepym tylko i głuchym narzędziem zbrodniczego planu. Nie chcemy odpowiedzialnością za zbrodnię wołyńską obarczać całego narodu ukraińskiego, gdyż byłoby to niesprawiedliwe. Ale zgangrenowane jadem fanatycznego szowinizmu i obłąkanej nienawiści do Polski i Polaków pewne grupy ukraińskie potrafimy rozpoznać i zapamiętać. Niedługo już nadejdzie czas, kiedy sprawą wołyńskiej niedzieli zajmą się polskie sądy i wówczas, nie dziś jeszcze, będzie czas rozprawy i wyroku.

Jesteśmy w tej chwili bezbronni na Wołyniu i rodakom naszym nie możemy udzielić żadnego ratunku prócz gorącej pomocy naszych serc i podzieleniem się z nimi kęsem własnego chleba i własną koszulą. Lwów polski sercem, chlebem, łzą i otwartymi domostwami przyjął swych wołyńskich, nieszczęśliwych braci. W ich katastrofie powinna być im pociechą świadomość, że nie są w swym bólu osamotnieni ani opuszczeni. Cała storturowana Polska podała im rękę.

Straty, jakie poniosła Polska i polskość na Wołyniu zaliczymy w poczet strat poniesionych przez naród w walce o wolność. Są one ciężkie i tym bardziej bolesne, że dotknęły kresową Polskę. Ale cała ludzkość ponosi dziś straszliwe straty o wolność świata i człowieka. My jesteśmy w pierwszej linii ognia, więc i my ponosimy ofiary. Złożone one zostały na ołtarzu wolności.

A na Wołyń powrócimy. Ślubujemy to cieniom pomordowanych wołynian-polaków. Żadna eksterminacja polskości z Wołynia nie zetrze. Była na Wołyniu Polska zawsze i będzie znów. Wróci silniejsza niż kiedykolwiek, w pełnym majestacie zwycięstwa i prawa i obejmie w wieczne posiadanie ziemie, które Jej przynależą. Wówczas wrócą do swych spalonych i złupionych zagród ci, których bliscy kośćmi swymi i mogiłami świadczą o prawie Polski do Wołynia.

PRAWO ODWETU

Nie byliśmy nigdy narodem morderców i katów. Obcą nam była nawet w najdawniejszych czasach krwawa zemsta, nie lubowaliśmy się nigdy w widoku przelanej krwi. Od zarania naszych dziejów umiłowaliśmy pokój i jego błogosławione skutki. Kochaliśmy swoich, a szanowaliśmy obcych, do dogmatu niemal podnosząc zasadę gościnności i pomocy biednym i nieszczęśliwym. Nawet największe wstrząsy o światowym zasięgu, nawet głęboko sięgające rewolucje, za które inne narody przelewały tyle bezcennej krwi — u nas przechodziły bezkrwawo. Tak więc obce nam były walki religijne z krwawiącym mieczem w dłoni, a wręcz przeciwnie — kraj nasz służył za skuteczną

ochronę prześladowanym, którzy tu chętnie i tłumnie z ościennych krain nadciągali, gdy w własnej ojczyźnie miejsca dla nich nie stało. Gdy znowuż wielkie wstrząsy społeczno-ustrojowe topiły inne kraje w morzu krwi, jak n. p. rewolucja francuska, my zdołaliśmy zreformować swój ustrój i stworzyć wielką Konstytucję Majową na płaszczyźnie zupełnie pokojowej, drogą jednolitego przekonania, że tak być powinno i tak się stać musi.

Nie byliśmy mściwi i bezwzględni również i na polu bitwy. Obce nam były walki zaborcze, a za broń chwytaliśmy wtedy, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, gdy całość naszych granic, gdy honor narodu, gdy wszystko to cośmy ukochali miało stać się pastwą wroga.

Tych świętości potrafiliśmy bronić zaciekle i z uporem, a często nawet ze skrajną determinacją. Jak często ubolewaliśmy nad stratą krwi obcej, tak w tych wypadkach ofiarnie szafowaliśmy krwią własną, ceniąc sobie raczej śmierć, niż życie w niewoli i pohańbieniu. Potrafiliśmy walczyć przeciw nierównie większym siłom, narażeni zdawałoby się zgóry na niepowodzenie, a jednak nasza bezcenna ofiarność w walce potrafiła doprowadzić nas do zwycięstwa.

I umieliśmy zwyciężać!

Ale zwyciężywszy — nie pastwiliśmy się nad pokonanym i słabym, wychodząc z założenia wpojonej nam w krew rycerskości, że hańbą jest takie postępowanie. I tu zapewne tkwi przyczyna, że prawie nigdy nie potrafiliśmy wykorzystać należycie odniesionych zwycięstw, jeżeli chodzi o czysto państwowy punkt widzenia. Gdy zgruchotaliśmy potęgę krzyżacką przeszło 500 lat temu, była to aż nadto sposobna chwila, by raz na zawsze położyć kres germańskiej hydrze i zabezpieczyć północno-zachodnie granice Polski. Niestety — tak zrobić nie potrafiliśmy, ponosząc w przyszłości aż nadto przykre i tragiczne skutki naszej rycerskości.

Okazuje się bowiem, że w rycerski sposób można postępować tylko z równymi sobie, tylko z tymi, którzy takie same metody wyznają.

Z bandytami i korsarzami trzeba walczyć bez skrupułów, trzeba stosować takie same metody, nawet wtedy, gdy wydawałyby się one niegodne naszego charakteru i przeciwne naszym zapatrywaniom. To jest nasza współczesna, dzisiejsza zasada. Wobec okrutnego wroga jesteśmy i musimy być bezwzględni. Tego nauczyli nas i ciągle nas jeszcze uczą nasi krwiożerczy wrogowie. Zdołali oni wydobyć nb światło dzienne cały swój szatański arsenał zbrodni, zdziczenia i występku w celu duchowego i fizycznego zniszczenia naszego narodu. Tym zbójcom stwarza dziwną satysfakcję widok przelewanej krwi bezbronnych i pastwienie się nad kobietami i dziećmi. Obłędni oprawcy lubują się w najstraszniejszych torturach stosowanych po więzieniach, w powolnym konaniu swych ofiar w kaźniach obozów koncentracyjnych. Potrafią z zimnym wyrafinowanym okrucieństwem w imię jakiejś opętańczej zasady, palić setki spokojnych wsi i w blasku płomieni wycinać w pień bezbronną ludność. Miliony Polaków potrafią w ciągu kilku godzin skazać na beznadziejną tułaczkę i okrutny los, rabując cały ich dobytek.

Oko za oko, ząb za ząb, krew za krew, męka za mękę, śmierć za śmierć — oto nasze prawo, którego nikomu wydrzeć sobie nie damy i który wykonamy i wykonać potrafimy.

My znamy wszystkich, znamy wielkich i małych zbrodniarzy, znamy tych, co wydają rozkazy, znamy również i rozbestwionych, zwyrodniałych wykonawców. Rejestrujemy dokładnie ich nazwiska, ich funkcje i miejsce pochodzenia. Dziś jużeśmy ich osądzili — jutro będziemy wykonawcami wyroku. Nie będziemy szukać innych metod — zastosujemy tylko te, które oni dziś do nas stosują, z tą samą bezwzględnością i planowością. Niech wiedzą już teraz, że to co my przeżywamy dziś, oni przeżywać będą jutro. Znajdziemy ich wszędzie gdziekolwiek schronić się zdołają, Karząca ręka zemsty dosięgnie ich nawet na krańcu świata, bo stać się musi zadość prawu zemsty i odwetu. Dosięgnie ich przede wszystkim tu, na miejscu popełnionych zbrodni, bo tego domagają się cienie pomordowanych ofiar w Oświęcimie, Majdanku i innych obozach koncentracyjnych, tego domagają się masowe groby pomordowanych Polaków, miliony wypędzonych na tułaczkę z własnych pieleszy, zesłanych na roboty przymusowe, domagają się tego przelane łzy wdów i sierót, głód, nędza i poniewieranie naszą godnością.

Tego domagamy się i my — pozostali mściciele krzywd narodowych i osobistych, a pragnienie nasze ziścić się musi i ziści się na pewne. Nic nas z obranej drogi nawrócić ni powstrzymać nie zdoła. Nic nie osłabi pragnienia zemsty i odwetu, gdyż każdy dzień i każda godzina przypomina nam o tym naszym obowiązku. Wspomnienie najbliższych, którzy padli ofiarą morderców jest ciągle świeże i ciągle żywe, a z za drutów kolczastych, czy ponurych murów więziennych, a często w dzień biały na polach, placach i ulicach widzimy smutek i łzy prześladowanych, słyszymy jęki powolnego konania i złowrogie serie strzałów, które skracają życie tym, którzy odważyli się być dobrymi Polakami.

W prawie narodów istnieje zasada wzajemności ale istnieje i zasada odwetu. Wzajemność zastosujemy lojalnie do naszych wielkich i mniejszych przyjaciół, którzy czy-

nem czy słowem pomagali nam przetrwać. Ale prawo odwetu, twarde prawo lecz sprawiedliwe, zastosujemy do wielkich i mniejszych naszych nieprzyjaciół, tych, którzy nam przemocą broń z ręki wytrącili i tych, którzy nad bezbronnymi pastwili się.

Tak nam Panie Boże dopomóż!

KONIEC SNU O POTĘDZE

W niedzielę 25 lipca Radio Roma podało wiadomość o przyjęciu przez króla dymisji Mussoliniego. Zastępcą na stanowisku premiera został 70-cioletni marszałek Pietro Badoglio. Dowództwo naczelne nad Siłami zbrojnymi objął król. Szefem ich został Badoglio. Ministerstwa wojenne skupione dotąd w ręku Mussoliniego — rozdzielono Nowy rząd został stworzony przez marsz. Badoglio. Nie wszedł do niego żaden wybitny faszysta. W całym kraju został ogłoszony stan wyjątkowy i wojsko objęło utrzymanie porządku. Milicja faszystowska została wcielona do armii. Badoglio wydał oświadczenie, że wojna trwa dalej i Włochy dotrzymają danego słowa. O losie i miejscu pobytu Mussoliniego nic nie wiadomo. Król wezwał do skupienia się koło rządu i odbudowania zaufania do starych instytucji.

Nie jest to fakt zwykły, gdy w czasie kryzysu wojennego odchodzi dyktator, który od lat dwudziestu był zupełnym kierownikiem narodu. Coś musiało poprzedzić dymisję Mussoliniego, jakaś pałacowa rewolucja, jakiś dramatyczny przewrót. Dymisja Mussoliniego nastąpiła w niewieie dni po jego spotkaniu się z Hitlerem w północnych Włoszech. Co ci dwaj sobie tam powiedzieli, nie wiadomo. Wiadomo tylko, że nie wydano zwykłej formuły o uzgodnieniu stanowiska obu wodzów. Ton prasy i radia w odniesieniu do spotkania był raczej bagatelizujący. Trudno nie łączyć tych faktów ze sobą.

Być może, że sędziwy Badoglio ma odegrać rolę Petaina. Chociaż opinia anglosaska znacznie otrzeźwiała po Pierwszym entuzjaźmie. Włochy mogą walczyć mimo wszystko i nic dotąd nie daje realnych podstaw do uważania kapitulacji ich za fakt niezbity. Cała sprawa osłonięta jest pewną tajemnicą. Niemcy dają do zrozumienia, że Mussolini jest chory czy też ranny.

Tak odszedł pierwszy dyktator europejski. Spółka bez żadnej odpowiedzialności Mussolini-Hitler została zerwana. Dla Włochów fakt ten oznacza bankructwo dwudziestoletniej orientacji politycznej i jest dokumentem klęski całej włoskiej polityki od czasu marszu na Rzym. Dla Niemców jest to bardzo nieprzyjemny szok, obfitujący w dalsze niespodzianki. Propaganda niemiecka jest wyraźnie zaskoczona. Niemcom pokazano, jak kończą się dyktatury. Hitlerowi Mussolini wskazał drogę. Jest jego starszym kolegą, dziesięć lat dłużej przy władzy. Hitler naśladował we wszystkim Mussoliniego, zwłaszcza w swych początkach. Dla Europy oznacza to zarysowanie się muru więziennego.

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

D z i e w i ę ć d z i e s i ą t y c h S y c y l i i. W tygodniu sprawozdawczym sprzymierzeni zawładnęli całą środkową i zachodnią Sycylią. Wojska amerykańskie po wzięciu Enny przeprawiły się szybkimi marszami przez pasmo górskie i stanęły pod Palermo, Marsalą i Trapani. Miasta te padły prawie bez obrony. Armia włoska stłoczona na przestrzeni Palermo-Marsala poddała się. W Palermo, które jest stolicą wyspy, odbyło się entuzjastyczne powitanie amerykan przez ludność. Korespondenci anglosascy wyrażali się, że Palermo w ciągu godziny zapomniało o 20-tu latach faszyzmu.

Oś stawia zacięty opór w rejonie Katanii, gdzie oparłszy swe pozycje na olbrzymim masywie górskim Etny udaremnia jak dotąd wszelkie ataki VIII-ej armii. Siły osi w tym rejonie wynoszą 3 i 1/2 dywizje niemieckie, złożone z wyborowych wojsk oraz trzy pewne dywizje włoskie. Są to oddziały pancerne i zmotoryzowane, a jako piechota używana jest dywizja niemieckich strzelców spadochronowych. Ta grupa bojowa posiada jeszcze ciągle możliwości otrzymania posiłków przez Messynę. Gen. Montgomery zastosował szeroki manewr okrążający, wykonywany obecnie przez oddziały kanadyjskie wokół Etny. Równocześnie amerykanie zbliżają się szybko ku rejonowi Messyny wybrzeżem północno-zachodnim. Sytuacja przypomina ostatnią fazę walk w Tunisie. Sprzymierzeni zajęli dziewięć dziesiątych Sycylii, lecz stoją jeszcze przed najtwardszym bojem o zlikwidowanie niemiecko-włoskiego przyczółka mostowego w kącie Messyna-Katania. Liczba jeńców osi wynosi dotąd 75 tysięcy, w tym 6 generałów i 1 admirał. So to przeważnie Włosi wzięci przez amerykan w zachodniej części wyspy.

Operacje lotnicze prowadzone są w wielkiej skali przeciw całej Italii aż po Bolonię. Rozszerzają się one coraz bardziej na morza greckie. Przez 100 bombowców bombardowana była Kreta. Flota morska blokuje Sycylię do tego stopnia, że lekkie jednostki brytyjskie wjeżdżają w cieśninę messyńską.

O r e ł w k l e s z c z a c h. Na froncie wschodnim sowiecka ofenzywa pod Orłem rozszerzyła się na cały front od Kubania po Ładogę. Wszędzie Rosjanie mają do zanotowania niewielkie lokalne sukcesy. Główny jednak ciężar boju i cały sens letniej ofenzywy sowieckiej leży w rejonie Orła. Pozycje niemieckie w tym rejonie tworzą klin silnie wciśnięty we front rosyjski. Wyprostowanie linii frontu usiłowane przez niemców

pod Biełgorodem nie udało im się. Rosjanie ze swej strony przystąpili do zaciekłej i świetnie przygotowanej ofenzywy przeciw wybrzuszeniu niemieckiemu. Uderzenie od północy, wschodu i południa doprowadziło do zepchnięcia linii niemieckich i zwężenia zaplecza Orła. Niemcy bronią Orła ze świadomością, że jest to podstawowy filar obronny całego frontu wschodniego. Rosjanie rzucają do ataku niewidziane dotąd ilości czołgów. W tym też rejonie zapadnie roztrzygnięcie w letniej bitwie na froncie wschodnim, podczas gdy akcje na innych odcinkach mają charakter wiązania sił przeciwnika.

Na Zachodzie. Po tygodniowej prawie ciszy RAF wykonała swe największe operacje powietrzne w tej wojnie. Równocześnie lotnictwo amerykańskie przystąpiło do ataków dziennych w wielkim stylu. W nocy z 24 na 25 miał miejsce największy nalot obecnej wojny. Celem jego był Hamburg, na który zrzucono 2.300 ton bomb w ciągu 50 minut koncentrycznego ataku. W ciągu dnia lotnictwo amerykańskie dokonało na Hamburg największego swego nalotu, a w nocy operowały nad nim silne formacje Moskitów. Dnia zaś następnego bombowce amerykańskie znowu zbombardowały Hamburg, który w ten sposób przeżył cztery naloty w ciągu 48 godzin. Zasięg dziennego bombardowania amerykańskich sił powietrznych objął Kilonię, Wilhelmshaven, Hannower, Rostock i Warnemünde. RAF natomiast dokonała w nocy z 25 na 26 najcięższego z dotychczasowych ataków na Essen, zrzucając 2.000 ton bomb. W nalotach na Hamburg i Essen wzięły udział polskie zespoły bombowców. Operacje ostatnich 48 godzin określane są jako największe w dotychczasowym przebiegu wojny.

Daleki Wschód. Walki na N. Georgii weszły w przewlekłą fazę. Na całym froncie Dal. Wschodu rozwijają się przede wszystkim operacje lotnicze, zwrócone przeciw bazom japońskim. Tydzień sprawozdawczy zaznaczył się największym z dotychczasowych nalotów amerykańskich na Dal. Wschodzie, którego celem była Munda na N. Georgii. Zrzucono 186 ton bomb.

SPRAWY POLSKIE

Naczelny Wódz gen. Sosnkowski otrzymał depeszę: Od dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju — „Otrzymałem depeszę o mianowaniu Pana, Panie Generale Wodzem Naczelnym. Sprawując zwierzchnią władzę wojskową w Kraju, melduję się posłusznie wraz z podwładnymi mi oddziałami pod rozkazy Naczelnego Wodza". Od gen. Andersa — „Z radością witamy mianowanie Pana, Panie Generale, Wodzem Naczelnym i zapewniamy, że nie zawiedziemy". Od gen. Zająca — „Z okazji mianowania Pana Generała Wodzem Naczelnym w imieniu własnym i 1-go korpusu pancernego wyrażam głęboką cześć i oddanie". Od gen. Ducha — „W trosce i bólu z powodu tragicznej śmierci Naczelnego Wodza, żołnierze powierzonej mi dywizji ze szczególną radością witają mianowanie Pana Generała Naczelnym Wodzem". Od oddziałów spadochronowych: „Żołnierską cześć i pełne oddanie przesyłamy Panu, Generale, jako Wodzowi Naczelnemu".

KRONIKA

Zlikwidowanie agentów. W ciągu lipca zostali zastrzeleni we Lwowie agenci gestapo: 1) Bogucka, 2) Grocholska.

Dywersanci. Jaskrawym dowodem niemieckiej bezsiły na ziemiach południowo-wschodnich Polski jest historia z dywersantami, jacy pojawili się w lipcu w tarnopolszczyźnie i sokalskim. Jakkolwiek dywersanci ci nie zdradzają ani ochoty do walki ani siły, Niemcy nie zdołali jeszcze nigdzie „spotkać" się z nimi. Wysłano wprawdzie w nawiedzone dywersją tereny oddziały SS, policji, Sonderdienstu i milicji ukraińskiej, ale odnosi się wrażenie, że wszyscy ci bohaterzy tak manewrują, by broń Boże nie natknąć się na dywersantów. Ci ostatni zaś są dalecy od jakiejkolwiek chęci orężnej przeprawy. Załatwiają się przeważnie z niemiecką ludnością cywilną oraz drobnymi posterunkami policji, ale naogół wybierają dla swego marszu na południe bardzo odludne strony. W Czortkowie zagarnęli kasy różnych niemieckich urzędów, które Niemcy uciekając w popłochu zostawili. W Kopyczyńcach i Skale zabrali całe magazyny L. Z. z cukrem, spirytusem i papierosami, to znaczy całą „premię za kontyngent". Oddziały dywersyjne posuwają się ku Karpatom. Nie wiadomo, czy chcą tam szukać dogodnego i bezpiecznego terenu dla swych poczynań, czy też mają jakiś inny cel. Straty Niemców w związku z marszem dywersantów wynoszą przeszło 200 osób. Również Ukraińcy, zwłaszcza milicja i bahnschutz ponieści pewne straty. W szpitalach Lwowa i Tarnopola jest już sporo rannych z tej dziwnej „wojny".

NA FUNDUSZ PRASOWY złożono sumę 1.797 zł. — 320 zł Lala; 300 zł Wanda; 150 zł Lis; 140 zł Van D-a; po 100 zł. Jest, Ryś, Więzień Buczacki, Bór; po 50 zł Trzynastka, Zawisza; 40 zł Matiola; 34 zł Fala; po 30 zł Zar, Zacofany; po 20 zł Z. P., Nieznajoma, Kłopot, Wicher, Święto, Boh, H-a, W-i, Rawski; 15 zł 3 Jot; 13 zł Staw; po 10 zł Piernik, Słoń, L. 12, A. M. X. 13, Słoń.

NA „FUS" 300 zł Obowiązek.

TLDW